

Weapons of mass distraction¹

Prawidła propagandy wojennej

Na początku filmu *Midway* (2019, reż. Roland Emmerich) pokazana jest wizja geopolitycznej nieuchronności wybuchu konfliktu. Amerykański dyplomata w przededniu ataku na Pearl Harbor dyskutuje z japońskim admirałem Isoroku Yamamoto o sposobach uniknięcia wojny. Kończy słowami: „Nikt nie chce wojny”. Obaj rozmówcy czują jednak naprężenia sił psychohistorii. Gdy słowa wzniosłego idealizmu dźwięczą jeszcze, milcząco wymieniają długie spojrzenie: wojna jest nieuchronna i bliska. I chcą jej wszyscy.

W tkance zupełnie innych idei, słów, sił i kontrsił popychających ludzi i państwa do instytucjonalnej przemocy, mistrzowie w swoim kunszcie rzeźbią wizje przeznaczone dla mas. W wizjach tych wojna jest czymś moralnie słusznym i potrzebnym.

Propaganda wojenna ma swoją własną logikę. Ma też magiczną siłę przyciągania. Siła ta jest przejawem dążenia społeczności do przetrwania. Prawidło to przejawia się w omówionych na s. 424–461 książkach Petera Turchina oraz we wspomnianym dziele Iana Morrisa. W opisach budowania więzi wspólnotowych i zdolności do współpracy pod presją wojny Turchin wyjaśnia, że logika „my kontra oni” od zarania świata kształtowała w ludzkich umysłach zbiorową percepcję

¹ Gra słów; słowo *distraction*, ang. odwrócenie uwagi brzmi niemal jak *destruction*, ang. zniszczenie, a w omawianej frazie – zagłada. Tytuł brzmi więc: „broń masowego odwrócenia uwagi”.

dzielącą świat na przeciwstawne obozy dobra i zła. Kreśląc wizję działania tych mechanizmów w czasie rekonkwisty i walki z Imperium Osmańskim, po jednej stronie znajdowała się wspólnota chrześcijańska, która reprezentowała wszystko, co przyzwoite na świecie. Po drugiej stronie znajdowali się jeźdźcy diabła, którzy czcili swoich plugawych bogów i dopuszczali się niewypowiedzianych okrucieństw na chrześcijanach.

Cechy narracji wojennej

W 1928 roku angielski dyplomata Arthur Ponsonby (1871–1946) opublikował niezwykle zwięzłą listę prawideł propagandy wojennej. Choć prawidła te dotyczyły Wielkiej Wojny (1914–1918), wszystkie dadzą się zastosować do każdego współczesnego konfliktu:

1. My wojny nie chcemy.
2. Wyłącznie odpowiedzialność za wojnę ponosi przeciwnik.
3. Przywódca przeciwnika to obraz zła.
4. My bronimy słusznej sprawy, a nie swoich partykularnych interesów.
5. Wróg świadomie popełnia przestępstwa wojenne; jeśli my w czymś przesadzimy, to niecelowo.
6. Wróg używa niedozwolonych rodzajów broni.
7. Nasze straty są niewielkie, porażki przeciwnika są ogromne.
8. Artyści i intelektualiści popierają naszą sprawę.
9. Nasza sprawa ma charakter święty.
10. Ci, którzy poddają w wątpliwość nasze twierdzenia, to zdrajcy.

Ogólna prawidłowość jest taka, że uczestnicy zawitych dyplomatycznych i siłowych przepychanek – zakulisowych i jawnych – siłą rzeczy posługują się pretekstami. Mają one wieloraką funkcję, a dwie najważniejsze to ukazać przeciwnika w złym świetle jako agresora, oraz usankcjonować działanie zbrojne jako legalne w świetle prawa międzynarodowego, a przynajmniej nadać pozory takiej legalności.

Oś zła i preteksty do wojny; przykłady

Rewolucje nie toczą się o drobiazgi. Rewolucje wszczyna się o drobiazgi.

Arystoteles

Minęły już dwie dekady od czasu, kiedy amerykańska inwazja na Irak zakończyła reżim Saddama Husajna. Oficjalną przyczyną interwencji było posiadanie przez Irak i zamiar użycia broni masowej zagłady – biologicznej oraz chemicznej. Ale kraj przeczesano z większą skrupulatnością niż ta odmalowana w filmie Kosmiczne jaja (1987, reż. Mel Brooks). Broni nie znaleziono. „Ja bym znalazł”, miał wtedy powiedzieć rosyjski przywódca w uroczy, po rosyjsku dwuznaczny sposób.

W infosferę kształtowaną przez media zachodnie wprowadzono atak chemiczny. Miał on być przeprowadzony na początku kwietnia 2013 roku przez siły syryjskiego przywódcy Baszara Hafiza al-Asada.

Jednym z najciekawszych historycznych przypadków stworzenia fałszywego pretekstu do eskalacji działań wojennych był podwójny incydent w Zatoce Tonkińskiej. Rzecz miała miejsce w sierpniu 1964 roku. Administracja amerykańskiego prezydenta Lyndona B. Johnsona zataiła część informacji o pierwszym z incydentów. Raporty mówiły o ataku północnowietnamskich kutrów patrolowych, na których ogień odpowiadział niszczyciel USS „Maddox”. Wietnamczycy mieli ponowić atak dwa dni później – 4 sierpnia. W rezultacie tych doniesień o jawnie agresywnym zachowaniu strony północnowietnam-

skiej Kongres Stanów Zjednoczonych w rezolucji upoważnił prezydenta do zaangażowania militarnego w konflikt.

Dokumentacja prawdy o tym *casus belli* pierwszy raz ujrzała światło dzienne w 1971 roku, jako część opublikowanego przez „New York Timesa” raportu wykradzionego z amerykańskiego Departamentu Stanu. Dopiero w 2005 roku amerykańska National Security Agency ostatecznie odtajniła dokumentację tamtych wydarzeń.

Okazało się, że raport dowódcy amerykańskiego niszczyciela wyraźnie stwierdzał, że to jego okręt otworzył ogień jako pierwszy, w reakcji na wejście jednostek wietnamskich w perymetr bezpieczeństwa okrętu o promieniu 10 000 jardów (nieco powyżej 9 km). Drugi incydent w rzeczywistości w ogóle nie miał miejsca.

Komentarze i opracowania dotyczące incydentu w Zatoce Tonkijskiej rozmaicie przypisują odpowiedzialność za sfałszowanie obrazu sytuacji. Jedni sugerują, że sprawcą był wywiad, inni, że administracja prezydenta Johnsona, którego reputacja kłamcy była mocno ugruntowana.

Te dywagacje nie odmieniają jednak kolosalnych geopolitycznych następstw: sfałszowana informacja stała się uzasadnieniem dla Kongresu do przyzwolenia na eskalację wojny. Choć z uwagi na sytuację geopolityczną eskalacja była i tak nieunikniona, a więc pretekst znalazłby się gdzieś indziej, nic nie zmieni rachunku ofiar całej wojny.

A „prawda”? A „prawda historyczna”? One w rozgrywkach potężnych geopolitycznych lewiatanów się nie liczą. Prawda – jak to mówił mistrz błyskotliwych spostrzeżeń Stanisław Jerzy Lec – leży pośrodku, najczęściej bez nagrobka². Wychodzi czasem na wierzch niczym zombie i staje się ciekawostką ujawnianą przez osiemdziesięcioletnich starców przepytywanych w filmach dokumentalnych. A zresztą, po co ona komu, jak rzecz się dokonała? ■

² W innym aforyzmie Lec stwierdza: Prawda zwykle leży pośrodku. Może dlatego wszystkim zawadza.